
V
B J
C



GŁOS
ANDRZEJA
CIEMNIEWSKIEGO
POSŁA ZIEMI ROZANSKIEY,
Na Dniu 12. Aug: 1793. Ru
MIANY.

Nayjaśnieyſzy Krôlu Panie Môy Miłościwy!
Prześwietne Seymuiące Rzeczypospolitey Stany!

Ukończona na dniu onegdayszym wraz z głosem W. K. Mci Sessya, wſtrzymała dotąd w ſercu moim wynurzenie tey wdzięczności, ktôra ſię natychmiaſt po Oycowſkim W. K. Mci głoſie do uſt przedzieraiąc, z nayżywſzego Jey uczucia tłumaczyć mi ſię rozkazywała.

Przyim ią więc dziś M. Krôlu! Jako owoc Cnotliwego i Krôlom ſwoim winnego ſerca, ſerca, ktôre racz wierzyć Dobry Krôlu! że ani za granicę czci Tobie winney, ani za obręby Polakowi zakreślone, nieunieſie mię nigdy.—

O jak jeſt ſmutna zawsze dla Cnotliwego i proſto iść chcącego pozycya! O jak boleśne często mu odbierać przychodzi rany! Doświadczam tey prawdy na oſobie moiey; gdy na dniu onegdayszym, mowiąc to, co mi prawda, co światło, co przekonanie, co powinność, co iſtotna rzeczy wiadomość mowić kazała, zoſtałem poczytany za złośliwego i rzeczy i Dziejow Kraiowych nie wiadomego, w Głosach dopiero przedemną mowiących.

Oto Krôlu widzisz świeżo, czegoś całe życie ſwoie doświadczał. Że ſkoro Ci ſię ośmielił kto prawdę mowić, nayczyſtszą Ci święcąc wierność;—Zaraz ſłyſzałeś i ſłyszysz podchlebne głosy, tłumiące prawdę. Smutny los Krôlow, bo ſię prawda z ciężkością do ich Tronow przedzierać muſi! Podchlebcy tamuią jey przyſtępu. A jeżeli trafem bywa użyty ten, coby rzucone na prawdę zasłony śmiał podnoſić, to martwiony, ſtroſkany, woli Urząd bogaty i ſzanowny złożyć, jak walczyć uſtawicznie z Podchlebcami.

Tak uczynił Zamoyſki! tak uczynił Okęcki! tak uczyniło wielu niedawno Miniſtrow.

Miłościwy Krôlu! Nie próżno uſta moie na wſtępie onegdayszego głosu mianowały Cię Krôlem Dobrym! bo w tym ſamym momencie dałeś znakomity Pańſkiey dobroci dowod, gdy mimo chęć obcą wrażenia Ci, jakobym ſię poważał Tobie nieſzczęścia Kraiowe przyznawać, raczyłeś ſam uſprawiedliwić môy ſentyment, i niewinnych intencyi czyſtość.

Liczyłem w prawdzie długi ſzereg ſmutnych za Panowania W. K. Mci zdarzeń! ale odwołuię ſię do każdego, kto tylko chciał weyść bez uprzedzenia w ſpoſób myślenia mego, niech wyzna: czy je W. K. Mci? Czy zaś okropnemu nieſzczęść zbiegowi przyznawałem?

Znam Ja Miłościwy Królu! Że naytroſkliwszy o dom ſwóy Goſpodarz, muſi częſtokroć ulegać ſmutnym losu wypadkom!

Jeżelim więc mówił o klęſkach ciągłych od Panowania W. K. Mci, źle mię zapewne poiął ten, kto myśli, abym dni Panowania Twego ważył ſię roztrząsać; Jeſt Król Królow, który ſprawy i czyny Głów Ukoronowanych roztrząsać będzie! Ja na to nieſzczęścia przeſzłe wſpominałem, abym okazał, że już ich miara przepełnioną zoſtała.—//—

Do kogoż właściwiey zwrót w tym razie uczynić mogłem, jeżeli nie do Głowy Narodu? Jeżeli nie do Króla, na którego Panowanie pamięć klęſk okropnych (jak powiedziałem) niewinnie ſpadać będzie?—//—Znam bowiem, że Jego determinacya, chociażby nie potrafiła obecnych nieſzczęść pokonać, oddzieliłaby przynaymniey od nich wyrok wieczney Polaka hańby.—//—

Wołałem do Oyca za ginącą Oyczyzną! Wołałem, abyś Dzieciom ſwoim niedopuſzczał tak ſporym krokiem lecieć w przepaść, bo przekonany jeſtem: że zginąć, nie będzie nigdy pòźno, a zwłóka czasu może odwròcić zamierzone ciosy.

Wołałem, abyś niedopuſzczał Dzieciom, własnemi rękoma, rozedrzeć wnętrzności Matki ſwoiey, bo ſię na to ſama wzdryga natura; bo wiem, że ja ſam chociaż tu Urzęduię, chociaż w ten czas tu moie *votum* daię, kiedy go W. K. Mość nawet dać z Tronu nie możeſz, *i rzadkim tylko przykładem paritatem rozwiązuieſz* = Czyny tu jednak nas wſzyſtkich pomieſzczone pod Panowaniem Staniſława Auguſta, czytaiąc późny Potomek, Jego karty łzami ſwemi oblewać będzie.

Wołałem za tą Swiątnicą, za tym dawney wolności Polaka przybytkiem! abyś niedopuſzczał jey M. Panie! zamieniać pod Twoim Panowaniem w kuźnicę kaydan, bo znam, co Twòy głos wśrzód nas może, bo wiem, jak ſłodką Panowania Twoiego namową, maſz wiele mocy nad ſercami naſzemi, bom widział, jak na początku dziſieyſzego Seymu, determinacya, ktòrąś nam uręczył, powiodła nas prawie wſzyſtkich za Tobą.

Wołałem, abyś jako Oyciec Oyczyzny ſwoiego za nią podnioſł głosu! Wołałem o przykład, od Królow Narodom winny, a od Narodow zawſze naśladowany, bom powſzechną zaięty maxymą = *Regis ad exemplum, totus componitur orbis.*

Przypominałem wprawdzie, że przez ubogi Narod, ſą przecie hoynie W. K. Mości opatrywane potrzeby, opłacane długi, poświęcane dary, ubogacone inne, ktòregoś M. Królu! w ròwności będąc z nami używał, bo na tym Narod zakłada ſwoie Prawa wezwać W. K. Mość w tak ważney Jego Sprawie determinacyi, bom przekonany: że mówiąc o tym, fałſzem uſt moich nieſkażę.

Zaświadczyłem ſię Bogiem i cnotą, że nieſzczęść Kraiowych nie znam W. K. Mość nigdy utworzycielem, zacòż więc uſta, ktòre cię niby bronią, do Ciebie zwracaią to, co ja losowi przyznawałem. Ktòż będzie śmiał Polakowi wydzierać już ten oſtat-

tni

ni acz smutny Przywiley, aby mu w tey Swiątyni niewolno było przeszłe, i obecne opłakać nieszczęścia?

Kto za złe poczytać może, że się o dawnych, i o świeżych Klęskach wspomina, wołaiąc o odwrót nowych?.. Kto tu będzie widział potrzebę, niby daiąc obronę od nikogo, nienapastowanemu, owszem od nas wszystkich szanowanemu Królowi, z samą, że tak rzekę, walczyć marą, i nad nią szukać tryumfu?

Królu! wśrzód Polakow żyiąc, niepotrzebuiesz obrony, juześ widział, że każdy Polak nie ustami, ale piersiami swoiemi chciał Cię zasłaniąć, niestarł on jeszcze z serca swoiego tey drogiey powinności = Odwracay uszy tylko od głosu podchlebstw, oszczerce bowiem podchlebstwo zawsze raziło, razi i razić będzie sławę Królow, a nawet powiem podchlebstwo sławę Królow truie. Z nas zaś, zna tu każdy, co winien Tobie, co sercu Twemu, co losowi przyznać.

Kto zaś szczerze pragnie, aby smutny klęsk odgłos, niebrzmiał w tey Swiątyni, niech nie na obronę Króla, ale na obronę Oyczyzny, głos swòy podnosi.

Kròl, powszechnie nie usty, ale sercami, naszemi czczony, pewien jest wśrzód nas swoiey dostoyności, swoich prerogatyw, swoiey powagi, swoich dochodow, słowem jest pewien wszystkiego, co się tylko tycze jego Majestatu.

Oyczyzna niczego niepewna! Oyczyzna w Stanie opłakanym! Oyczyzny codzień powiekszaią się klęski! Oyczyzna swey Ziemi, swych Synow, swych bogactw pozbawiona! Oyczyzna ledwie nie istność swoią wśrzód nas tracąca! Waszey gorliwości, nie Kròl za sobą wzywa.

Ja zaś wyrzekłszy, *ad Exemplum Regis, totus componitur orbis.* Winienem okazać, jak przykładu Króla chcę bydź wiernym naśladówcą; M. Królu! Podniosłeś, i ukończyłeś, głos swóy onegdayszy, na oświadczeniu Twoiey wdzięczności, ustom, jakoby na obronę Twoią poświęconym. Tak i ja Nayiaśnieyszy Panie! zacząwszy głos Mòy od poświęcenia Ci serca moiego, kończę na naygłębszey do Twego Majestatu prozbie, abyś raczył go przyiąć, w zakładzie winnych obowiązkow, że podniosłszy Twego Oycowskiego głosu, nie podłą złośliwości cechą (jak tu usta prawdziwie złośliwe mówiły) lecz drogim Obywatelstwa znamionem, raczyłeś mòy sentyment oznaczyć.





